

RODZICE WOBEC DORASTAJĄCYCH DZIECI

W MYŚL ZASAD KORCZAKOWSKICH

„Rodzice nie rozumieją dzieci w moim wieku”.

„Wracać do domu i co wieczór obowiązkowo wysłuchiwać strofowania od rodziców — ja tego nienawidzę”.

„Nigdy niczego nie opowiadam moim rodzicom — nie byłoby bowiem w stanie tego zrozumieć”.

Takie są wypowiedzi dorastającej młodzieży, sformułowane w książce Tomasza Gordona pt. *Konferencje rodzinne*.

Autor cytuje również następujące wypowiedzi rodziców.

„Nie mam najmniejszego wpływu na mego szesnastoletniego syna”.

„Tim nie chce jadać z nami. Nie mówi on do nas ani słowa. Teraz chce mieszkać na zewnątrz, w garażu”.

„Marka nigdy nie ma w domu. Nie chce nam ujawniać, dokąd idzie i jakie ma zamiary. Gdy go o to pytam, odpowiada, że nic mi do tego”¹.

Inny autor amerykański, Rudolf Dreikurs (w książce pt. *Rada rodzinna*), wyraża takie przekonanie: „W wielu rodzinach stosunki są całkowicie zerwane. Panuje tam wojna bez wypowiedzenia przy użyciu takich środków walki jak sojusz, strategie i ciężkie działa... (Rodzice) mówią, że bardzo kochają swoje dzieci, ale nie dostrzegają jak rzadko i ubogo okazują im tę miłość. Dzieci zaś, które czują się źle traktowane, wkrótce stają się dzikie i buntownicze”².

Jakie rozwiązania proponują obaj autorzy?

¹ Th. Gordon, *Parent Effectiveness Training*, New York 1975, s. 7—8.

² R. Dreikurs, Sh. Gould, R. J. Corsini, *Familienrat. Der Weg zu einem glücklicheren Zusammenleben von Eltern und Kinder*, Stuttgart 1977, s. 33. Nieco inaczej przebiegają zapewne konflikty międzypokoleniowe w rodzinach polskich. Ale i u nas sytuacji analogicznych nie brakuje. Oto z relacji pewnej kobiety, zamieszkałej w Białymstoku, dowiedziałem się, że jej 16-letni syn, do niedawna ministrant, oświadczył: „Muszę na dwa tygodnie zniknąć z domu, potrzebuję wolności, nie szukajcie mnie”. Po 10 dniach matka otrzymała wezwanie od MO z Zakopanego, by przyjechała po swego syna, którego schwytano wraz z kolegami na nielegalnym przekraczaniu granicy. Chłopiec jest już w domu, ale nadal między matką a nim nie ma wspólnego języka.

„Rodzice nie tyle są winni, co niewyszkoleni” — twierdzi Gordon³. Dlatego przedstawia on mnóstwo metod (np. „prosty klucz”, „aktywne słuchanie” „komunikat o sobie”), aby rodzice mogli — dzięki treningowi — w nowy sposób rozwiązywać swoje konflikty z dziećmi.

Dreikurs natomiast widzi wyjście w „radzie rodzinnej”, składającej się z rodziców i dzieci, która w określonym czasie (raz w tygodniu) przystępuje do działania (z planem i protokołem). Dzieci mają wtedy prawo otwarcie wypowiadać obustronne problemy ze swego punktu widzenia. Opinie dziecięce mają być traktowane poważnie i powinny stawać się elementem decyzji wiążącej dla wszystkich członków rodziny⁴.

Brak nam tu czasu i sposobności na rozstrząsanie i ocenę tych propozycji. Są one wprawdzie godne uwagi, lecz dość silnie powiązane z kontekstem amerykańskim. W naszym kraju nie mamy tak sprzyjających warunków do organizowania treningów rodzicielskich i systematycznych posiedzeń rady rodzinnej.

Poza tym wydaje się, że istota rzeczy — mimo całej oryginalności ujęcia — nie została osiągnięta odpowiednio głęboko przez autorów amerykańskich. Ich postulaty odpowiadają szczegółowo na pytanie: „jak?”, natomiast nie dostarczają zadowalającej odpowiedzi na pytanie: „dlaczego?”

Zamierzam więc przedstawić próbę rozwiązania problemu z polskiego punktu widzenia, mianowicie na drodze dialogu w rodzinie według pedagogiki Janusza Korczaka.

Najpierw naszkicuję korczakowskie rozumienie dialogu pedagogicznego, a następnie konkretne jego zastosowanie w życiu rodziny.

I. Korczakowskie zasady dialogu z dzieckiem

Podstawowa teza pedagogiki Janusza Korczaka brzmi bardzo prosto: Dziecko jest człowiekiem. Na ogół widzi się jednak w dziecku człowieka przyszłego. Korczak jest temu przeciwny: każde dziecko jest bowiem już pełnowartościowym człowiekiem i przysługują mu wszystkie ludzkie prawa.

Dzisiaj takie twierdzenie wydaje się oczywiste, ale przed 60 laty, gdy formułował je Korczak, było nowe i radykalne.

„To jeden z najzłośliwszych błędów sądzić — pisze Korczak — że pedagogika jest nauką o dziecku, a nie o człowieku... Nie ma

³ Th. Gordon..., s. 1.

⁴ R. Dreikurs..., s. 21.

dzieci — są ludzie; ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych popędach, innej grze uczuć”⁵.

Co wynika z takiej myśli przewodniej dla dialogu z dzieckiem? Pozwólmy, by przemówił do nas znowu Korczak.

1. „Powiadacie:

— Nuży nas obcowanie z dziećmi.

Macie słuszność.

Mówicie:

— Bo musimy się zniżać do ich pojęć.

Zniżać, pochylać, naginać, kurszyć.

Mylicie się.

Nie to nas męczy. Ale że musimy się wspinać do ich uczuć.

Wspinać, wyciągać, na palcach stawiać, sięgać.

Żeby nie urazić”⁶.

Cały ten apel da się streścić w krótkim zdaniu: Dorosły człowieku, dziecko cię przewyższa, może stać się dla ciebie przykładem.

Taka jest pierwsza zasada dialogu z dzieckiem.

2. W 15 lat po wydaniu swej książki Korczak, krytykując samego siebie, pisze:

„Nie skryształizowało się we mnie i nie potwierdziło jeszcze rozumienie, że pierwszym, niespornym jest prawo dziecka do wypowiadania swych myśli, czynnego udziału w naszych o nim rozważaniach i wyrokach. Gdy dorosniemy do szacunku i ufności, gdy samo zaufa i powie, co jest jego prawem — mniej będzie zagadek i błędów”⁷.

Dlatego druga zasada dialogu z dzieckiem brzmi: konieczny jest udział dziecka w naszych rozmowach i dyskusjach — zwłaszcza w rodzinie.

3. Teraz zacytuję wskazówkę Korczaka dla pedagogów:

„Wychowawca powiada:

«Mój system postępowania, mój pogląd». Choćby miał ubogie teoretyczne przygotowanie i niewielką liczbę lat pracy poza sobą, ma prawo tak mówić.

Ale niech dowiedzie, że ten system czy pogląd podpowiedziało mu doświadczenie pracy w takich warunkach, na takim terenie, z takim materiałem dzieci. Niech usprawiedliwi swe stanowisko, przytoczy przykłady, poprze kazuistyką.

⁵ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*. w: *Pisma wybrane*, Warszawa 1978, t. 1, s. 198.

⁶ Tenże, *Kiedy znów będę mały*, w: *Pisma...*, t. 3, s. 271.

⁷ Tenże, *Jak kochać...*, s. 112.

Daję mu nawet prawo do tego, co jest najtrudniejsze, najbardziej ryzykowne: do rokowania, przepowiadania, na co wyrośnie dane dziecko.

Ale niech ma zawsze świadomość, że może się mylić. Niech żaden z poglądów nie będzie ani bezwzględny przekonaniem, ani przekonaniem na zawsze. Niech dzień dzisiejszy zawsze będzie tylko przejściem od sumy wczorajszych doświadczeń, do większej z dniem jutrzejszym”⁸.

A zatem trzecią zasadą dialogu z dzieckiem jest, według pedagogiki Janusza Korczaka, elastyczność wychowawcy.

Oczywiście, korczakowskie rozumienie dialogu mogłem przedstawić jedynie w bardzo ogólnych zarysach. Wyłaniają się dlatego dwa zadania:

1^o przedstawić myśli Korczaka o dialogu jeszcze głębiej i dokładniej⁹

2^o przekonywać coraz bardziej rodziców o słuszności pedagogicznej takiego punktu widzenia.

II. Sposoby badania dialogu w rodzinie

Najpierw powinno się przebadać warunki konieczne dla dialogu między rodzicami a dziećmi, następnie zaś dopomóc do prowadzenia autentycznego dialogu w rodzinie.

1. Dwie drogi postępowania są konieczne; uzupełniają się one wzajemnie.

a) Pierwsza z nich polega na naukowej analizie sytuacji dialogicznej w różnych rodzinach. Wiele metod może okazać się przydatnymi: ankiety, testy, wywiady. Temu zadaniu zostanie poświęcona cała seria prac magisterskich i doktorskich na terenie Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

b) Druga droga nie ma charakteru ściśle naukowego. Ja sam po prostu prowadzę zwykle rozmowy z dobrze mi znanymi rodzinami, a potem — jeśli na to pozwolą — publikuję ich dialogowe doświadczenia w czasopismach (np. *Przewodnik Katolicki*). Czytelnicy otrzymują w ten sposób inspirację do dialogu rodzinnego.

2. Jakie problemy już się wyłoniły?

a) Systematycznie czy spontanicznie?

⁸ Tamże, s. 252.

⁹ Jako dialog rozumiem taki proces, w którym partnerzy zmierzają do wzajemnego zrozumienia i zbliżenia przy pomocy rozmowy, co zostaje przynajmniej w pewnej mierze osiągnięte — J. Tarnowski, *Dialog J. Korczaka z dziećmi*, w: *Wartości pedagogiki J. Korczaka*, Lublin 1979, s. 39—50.

Zdarzają się rodziny, gdzie najlepiej prowadzi się dialog w niedzielę przed obiadem lub w sobotę podczas kolacji. W innych jednak rodzinach nie ma dokładnie na dialog określonego czasu.

b) Sprawy zwykle czy tematy poważne?

Przykłady spraw zwykłych:

codzienne: „kieszonkowe” dzieci, godziny oglądania telewizji

ogólne plany: wakacje, odwiedziny, upominki, zmiana mieszkania, nowe meble;

sprawozdania i przeżycia: ze szkoły, z miejsca pracy, konflikty między członkami rodziny.

Przykłady tematów poważnych:

polityka, religia, sens życia (tutaj zarysowuje się możliwość katechezy rodzinnej).

Nasuwa się przy tym pytanie, czy dla roztrząsania tematów poważnych bardziej odpowiednie byłoby ustalenie określonego czasu, czy raczej należałoby je omawiać przy nadarzającej się okazji?

c) Jak pogodzić jasną i zdecydowaną postawę rodziców z elastycznością, która powinna cechować dojrzałego wychowawcę?

III. Droga analizy naukowej

Zostały już zapoczątkowane na ATK badania stosunku dialogowego rodziców wobec dzieci. Podczas spotkań rodzicielskich, związanych z katechizacją, zebrani otrzymują kwestionariusz zawierający trzy pary zdań (A. B. C.). Na rozdanych również kartkach należy napisać, który numer zdania (1 lub 2) bliższy jest odpowiadającemu i budzi jego aprobatę. Ponadto wszyscy są proszeni o podanie motywacji.

Oto wzór formularza wraz z instrukcją

A) Matki między sobą:

1. Nasze dzieci są niekiedy zaskakujące. Nieraz powiedzą o czymś tak mądrze i głęboko, że chyba my, rodzice nigdy byśmy na to nie wpadli.
2. Jestem przeciwnego zdania. W naszym domu nie wolno dzieciom zbyt mądrzyć. Niech najpierw wydorosleją.

B) Ojcowie między sobą:

1. Moi rodzice zawsze powtarzali „Ryby i dzieci głosu nie mają”. Ja też nie znoszę wtrącania się dzieci do rozmowy ludzi dorosłych.

2. A ja myślę inaczej. Gdy omawiamy wspólne plany, poruszamy jakieś tematy, jestem zawsze ciekaw, co powiedzą nasze dzieci. Mają pełne prawo głosu.

C) Dzieci między sobą:

1. Gdy moi rodzice coś powiedzą, to nie ma mowy, by zmienili zdanie, choćby nie wiem, jak ich przekonywać. Szkoda wtedy każdego słowa.
2. U nas nie jest tak, udaje mi się nieraz wynaleźć argumenty trafiające do rodziców. Wtedy przyznają mi oni rację i zajmują inne niż przedtem stanowisko.

Uwaga!

Jestem mam lat, oraz dzieci
 (matką, ojcem) (wiek) (ile?)

Które zdanie (1 czy 2) z każdej serii (A-B-C) jest Pani, Panu bliższe, bardziej przekonujące, lepiej odpowiada codziennej, domowej praktyce?

Prosimy napisać wybrany numer i podać motywację oraz, jeśli to możliwe, przykłady z własnej rodziny.

A oto niektóre wypowiedzi rodziców

A2 Nie pozwalamy na zbytne filozofowanie, potrafimy czasem przygasić mądralę. (17, M, 39, 2)

A2 Dzieci nie powinny się zbyt wtrącać, mają wtedy głowę zajętą wszystkim, tylko nie nauką. W ich wieku nauka jest najważniejsza. (28, M, 34, 3)

A2 Dzieciom nie należy pozwolić na zaskakujące powiedzonka, bo mogą rodziców zaskoczyć w innym otoczeniu. (54, M, 31, 3)

B2 Dzieci powinny słuchać tego, co matka uczy, bo jak ja byłam w tym wieku, to słuchałam. Nie wolno robić jak chcą, muszą się podporządkować poleceniom matki, musi być tak, jak matka powie. (6, M, 32, 3)

B1 Moim zdaniem, ta wypowiedź jest jak najbardziej słuszna. W moim domu dziecko tak, jak dorosły może wypowiedzieć swoje zdanie, zając pewne stanowisko w różnych sprawach: czy to domowych, czy też życia społecznego ogólnie, na temat filmu, teatru, przeczytanej książki, postępowania dzieci czy ludzi dorosłych. (11, M, 35, 2)

C2 W moim domu dzieci mają prawo do wspólnej dyskusji na różne tematy, nie chodzi tu o mądrzenie się, ale wypowiedzianie swojego zdania. Może nie jest to zawsze tak prawidłowo wypowiedziane, ale wspólnie dochodzimy do ustalenia, co jest lepsze. Dzieci biorą udział w omawianiu niektórych planów, nie zabraniamy dzieciom głosu. (34, M, 33, 3)

Łatwo zauważyć, że zdania zamieszczone pod literą A odnoszą się do pierwszej korczakowskiej zasady dialogu, natomiast opatrzone literami B i C są powiązane z zasadą drugą i trzecią.

Po zebraniu wypowiedzi można ustalić dialogową postawę każdego z respondentów. Maksymalna będzie u tych, którzy wybiorą numery: A1, B2 i C2, minimalna: A2, B1, C1. Odpowiednio niższe będą postawy osób wybierające tylko dwa lub trzy warianty świadczące o gotowości do dialogu, a może również o jego praktykowaniu w domu.

Na spotkaniu następnym powinno się podać otrzymane wyniki liczbowe, zacytować najciekawsze wypowiedzi (możliwie przeciwstawne) i spowodować dyskusję. Potem należałoby poprosić te osoby, które chciałyby szerzej przemyśleć i omówić problematykę w rodzinie, by pozostały celem ustalenia metody i czasu dalszych spotkań. W ten sposób powstanie w parafii grupa rodziców zainteresowana zagadnieniami pedagogicznymi, co zarówno dla nich, jak dla duszpasterza będzie bardzo pożyteczne.

IV. Droga praktyki

Znam m. in. dwie rodziny, na terenie których odbywa się faktycznie dialog według zasad Korczaka.

a) Rodzina wiejska, mieszkająca w pobliżu Warszawy. Rodzice — rolnicy liczą po lat około 40. Mają stosunkowo duże gospodarstwo. Dzieci: Wojciech 17 lat, Maciej 12.

1^o *Dziecko jak wzór i nauczyciel dla dorosłych*

Matka powiedziała mi kiedyś: — Mąż i ja nieraz podziwiamy myśli i wypowiedzi naszych synów. My sami nigdy byśmy nie wpadli na coś podobnego.

2^o *Pozwolić dzieciom na branie udziału w rozmowach ludzi dorosłych*

Przed rokiem zdecydowano w tej rodzinie stawiać nowy dom. Rodzice razem z dziećmi studiowali i dyskutowali plan budowy w najdrobniejszych szczegółach.

3^o *Elastyczność wychowawcy*

Wojciech chciał, aby balkon nowego domu wychodził na ulicę, tak uzasadniając swoje stanowisko: — Przyjemnie jest obserwować przechodniów. Ojciec był innego zdania: — Ja wolałbym mieć trochę spokoju, dlatego niech balkon będzie od strony ogrodu. Rodzina jednak opowiedziała się większością głosów za Wojciechem.

Inna sprawa, że gdy przybyłem po roku, zauważyłem balkony po obu stronach domu.

b) Rodzina urzędnicza w Niemczech Północnych, niedaleko miasta Bremy. Ojciec ma lat 50, matka 43, dzieci: Maciej 19, Angelika 18.

1^o *Dziecko jak wzór i nauczyciel dla dorosłych*

Ojciec powiedział mi: Żona i ja uczymy się wiele od naszych dzieci. Nauka religii inna jest teraz, niż była w czasach, gdy my chodziliśmy do szkoły. Dlatego chętnie słuchamy tego, o czym dowiadują się na lekcjach religii nasze dzieci.

2^o *Pozwolić dzieciom na branie udziału w rozmowach ludzi dorosłych*

Od wielu lat dyskutuje się w tej rodzinie plany wakacyjne. Obaj mężczyźni lubią wspinać się na wysokie góry. Matkę pociągają raczej góry niskie, córka natomiast zachwyca się morzem.

Mimo tak różnorodnych upodobań i życzeń dochodzi się, po zważeniu wszystkich „za” i „przeciw”, do wyników zadowolających wszystkich członków rodziny.

3^o *Elastyczność wychowawcy*

Relacja ojca: My — rodzice mieliśmy opory wobec przyjmowania Komunii św. „na rękę”. W porównaniu z dziećmi byliśmy raczej konserwatywni. Pewnego razu Maciej (miał wtedy 10 lat) zaproponował: — Zacznijmy proszę, w Wielki Czwartek, wszyscy razem przyjmować Komunię św. „na rękę”. To spontaniczne życzenie zostało zaakceptowane. Rzeczywiście, w dzień Wielkiego Czwartku cała rodzina przyjęła „na rękę” Ciało Pańskie.

Pomijam oczywiście stosowność przyjmowania Komunii św. nie do ust, co na terenie naszym budziłoby niepożądane echa. Chodzi mi jedynie o dialogowy moment tej sprawy, która w RFN jest zupełnie inaczej traktowana.

Przytoczone uwagi mają tylko fragmentaryczny, bynajmniej nie wyczerpujący charakter. Służą jedynie dla krótkiego zorientowania w niedawno rozpoczętych badaniach.